Drugie wydanie po konfiskacie.

JEDNA KARTA

Rok I.

Pierwszy w Polsce

Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda sił goni resztą, — Gdy znikąd pomocy...

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!

Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!

Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Ratujmy drobne warsztaty

Jedną z warstw gospodarczych, które obecny kryzys, obok robotników, dotknął najbardziej, są właściciele drobnych przedsiębiorstw. Stopniowe zamieranie życia gospodarczego pozbawiło ich obrotów, a temsamem i zarobków, powodując upadek wielu drobnych warsztatów polskich, a resztę skazując na marną wegetację.

Dla ulżenia ich ciężkiemu położeniu wprowadzono w lutym 1932 roku zryczałtowany podatek od obrotu. Jednakże założenia, na których opierało się rozporządzenie rządu, uległy wskutek pogłębiającego się przesilenia gospodarczego daleko idącej zmianie na niekorzyść drobnych przedsiębiorstw. Przeciętna bowiem obrotów z roku 1928, 1929 i 1930, poprzedzających dopiero właściwy kryzys, nie pozostaje w żadnym stosunku do obecnych faktycznych obrotów tych przedsiębiorstw. Obroty te bowiem zmalały, jak to jest sprawą notorycznie znaną, do tego stopnia, że większości tych warsztatów pozwalają zaledwie na marną egzystencję. Obciążanie zatem tych przedsiębiorstw podatkiem, wymierzonym od obrotów, które nie mają nic wspólnego z obrotami obecnemi, jest w wysokim stopniu krzywdzącem.

Dlatego też sprawa zryczałtowanego podatku od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw wymaga koniecznie nowelizacji i to nowelizacji takiej, któraby uwzględniając interes skarbu państwa, obciążała tę sferę podatników sprawiedliwie, t. j. odpowiednio do ich obecnych faktycznych obrotów.

Apel ten, który podnosimy w obronie podupadających polskich drobnych placówek, jest tem konieczniejszy, że z dniem 31 grudnia b. r. traci moc obowiązującą rozporządzenia o zryczałtowaniu podatku obrotowego.

Plugawy artykuł „Nowego Dziennika" z dnia 27 ub. m. przeczytaliśmy w ostatniej chwili. Odpowiedź nastąpi.

Walka z żydostwem w Austrji.

Kiedy rozeszła się wieść, że rząd austrjacki ostro występuje przeciwko hitleryzmowi, świat gotów był myśleć, że Austrja otwiera ramiona dla „swoich" żydów, a może i dla obcych. Jednem słowem, że dla żydów trwać będą dawne dobre czasy... Ktoby tak myślał, srodzeby się pomylił. Austrja rozumie żydowskie niebezpieczeństwo i dzielnie się broni. Ażeby nas nie posądzono o przesadę, fakty poniższe cytować będziemy ściśle za jednem z pism żydowskich, wychodzących w Polsce.

Przedewszystkiem kanclerz Dollfuss — nie chce z żydami gadać. Nawet z najbardziej potężnymi. Co za śmiałek!! Kiedy sam prezes gminy żydowskiej w Wiedniu, sam dr. Friedman (!), zapragnął wytłómaczyć kanclerzowi niebezpieczeństwo ugody z hitlerowcami i poprosił o audjencję, — audjencję odwlekano. Wreszcie zawiadomiono prezesa gminy żydowskiej: „pan kanclerz żałuje mocno, lecz jest tak zajęty, że przyjąć nie może".

Kiedy sam lord Melchete — potężny angielski finansista, ale stuprocentowy żyd — zgłosił się z prośbą o rozmowę z głową rządu austrjackiego, Dollfuss, jakby z przed nosa Melchetowi, z Wiednia wyjechał. Po długich naleganiach, telefonach i t. d. Mellchet został nareszcie przyjęty, ale Dollfuss zastrzegł sobie: nic o sprawie żydowskiej. Rozmawiam tylko o stosunku Austrji do Anglji. Nie o żydach!

Kiedy sam dr. Dawid Feuchtwang, sam naczelny rabin wiedeński, chciał po swoim wyborze przedstawić się kanclerzowi, kanclerz powinszował wyboru nowemu rabinowi — przez swego sekretarza, ale znowu... tak bardzo był zajęty, że przyjąć naczelnego rabina nie mógł.

O tem, ażeby jakiś mniejszy żydek mógł dotrzeć do wysokiej figury w rządzie austrjackim, niema mowy. A teraz porównaj, czytelniku, Austrję z niektóremi innemi krajami europejskiemi. Co za uprzejmość a nawet służalczość wobec żydów. Przecież słyszałeś, czytelniku, że są kraje, w których dla żyda właśnie wszystko stoi otworem. Zaś nie — żydowi, czyli tubylcowi z dziada pradziada, wyrastają jak z pod ziemi tysiączne trudności! Czy nie znasz, czytelniku, takich krajów?

W Austrji rządzi stronnictwo chrześcijańskie, które jest szczerze antysemickie, chociaż bez hałaśliwości. Propaganda za odżydzeniem Austrji szerzy się bez przeszkód. Dniem i nocą kolportuje się przeciwżydowskie pismo „Der Stürmer" („Szturmowiec"), pełne — jak twierdzi wspomniany żydowski dziennik — agitacji pogromowej. Zydzi interwenjowali, ażeby „Szturmowca" zamknąć, lecz bezskutecznie. Policja odpowiada: „brak instrukcji przełożonych". Władze przełożone zaś mówią: „brak podstaw do wkroczenia". Tak jest w Wiedniu.

Dziennik żydowski kończy melancholijnie: „zwolna, bez krzyku i rozgłosu realizuje rząd swój program antysemicki. Dziś uderza w lekarzy żydowskich, jutro uderzy w adwokatów. Urzędników żydowskich zwolna się ruguje, o nowych nominacjach mowy niema. Chodzą głuche wieści o odebraniu obywatelstwa byłym „flüchtlingom" z Galicji. (Są to żydzi, którzy uciekli czasu wielkiej wojny z Galicji)...

Ten antysemityzm umiarkowany i „kulturalny" różni się od hitlerowskiego antysemityzmu tylko tempem, oraz tem, że co w Niemczech ma moc ustawy, to w Austrji może przybrać i zwolna przybiera moc praktyki administracyjnej. Tu leży tajemnica właśnie tego zjawiska. Kwestja żydowska w Austrji należy do rzędu spraw, o których się nie mówi. Bo i pocóż mówić, kiedy lepiej i zdrowiej właśnie mniej mówić, a raczej program antysemicki wprowadzać w czyn". Tak jest w Austrji!

A jak jest w Polsce? W Polsce zalew żydowski trwa. Żydzi ani slyszeć nie chcą, ażeby mieli coś ustąpić ze swego stanu posiadania. Polska według nich już nie dla Polaków, ale narazie i dla Polaków i dla żydów. Poczekajmy maluczko, a zaczna nas z Polski wyrzucać. Polska wtedy będzie tylko dla żydów.

Stosunek do żydów, a przedewszystkiem do bogaczów żydowskich i do polityków żydowskich, jest dla uczciwego działacza polskiego to sprawa pierwszorzędnej wagi. Tak samo dla każdego pracującego Polaka! Jeżeli polska partja polityczna w stosunku do żydów mędrkuje, wyłguje się, podstępnie milczy — jest naszym wrogiem. Czasy dwulicowości dawno minęły. Dzisiaj należy wybrać: albo z żydami, albo przeciw nim! Gdyby zaś znalazła się partja polityczna polska, któraby postawiła na żydowską kartę, zostanie zmieciona z powierzchni polskiego życia. Tak szybko, że ani się spostrzeże!

Drugorzędni.

W prasie polskiej pojawiły się liczne artykuły wyrażające oburzenie z tego powodu, że w Belgji w prowadzono w życie z dniem 30 ub. mies. nowe przepisy o ubezpieczeniu społeczno-socjalnem, które w niepraktykowany dotąd sposób, pozbawiają wszystkich cudzoziemców, w tem rzędzie oczywiście i polaków, zatrudnionych w Belgji, prawa zaopatrzenia na wypadek bezrobocia, albowiem, jak zaznaczono w rozporządzeniu, cudzoziemcy są obywatelami drugiego stopnia, więc nie mogą mieć praw przysługującem belgijczykom.

I jakkowiek rozporządzenie władz belgijskich musi wywołać u świata pracy i zainteresowanych państw żywy protest, to jednak trzeba przyznać, że belgijski rząd dokonał tego w interesie swojego społeczeństwa. Postąpił z godnie z duchem naszych czasów, którego niestety większość polaków zrozumieć niechce czy nie może. W belgji prawa i przywileje dla belgijczyków!

Jak w porównaniu z Belgją wygląda położenie robotnika polskiego i wogóle polaka w Polsce?

W tym czasie, kiedy francuz, niemiec, włoch stara się zabezpieczyć sobie lepsze warunki istnienia, to polak oczekuje z założonemi rękami co mu jutro przyniesie. Urzędy samorządowe, państwowe i wolne zawody: prawo i medycyna, dentystyka w szczególności dyplomacje roją się od nie polaków. Wśród uczącej się młodzieży, na wyższych uczelniach coraz mniej polskich synów. Natomiast żydów przybywa. Żydzi opanowują powoli z właściwą sobie systematycznością wszelkie intratne posady i zawody.

Najświętsze wysiłki dobrych patrjotów polskich nie mogą złamać zapory, gdyż są to odruchy jednostek, które nie znajdują u naszego społeczeństwa zrozumienia, albo nie ogarniają całokształtu sprawy, brakuje im głębszego spojrzenia, rozmachu bezkompromisowego. Marnuje się poprostu siły na głupie projekty.

Tymczasem upływają lata, kurczy się stan polskiego posiadania, nędza polska rośnie...

Czy wobec tego stanu należy się nam wielce oburzać na traktowanie naszych braci w Belgji.

Stwierdziwszy to zabrać się szczerze do pracy i wspólnym jednym wysiłkiem zapewnić polakowi w Polsce pierwszeństwo.

Nie potrzeba cudów.

Na polskiej wsi.

Niebawem ukaże się na półkach księgarskich nakładem Fund. Kultury Narodowej książka Dr. Jerzego Frencha. Jest to rozprawa o życiu wsi Broniszewie, w pow. Ropczyckim, w której autor tak charakteryzuje obecne stosunki:

„Pierwszym skutkiem przesilenia jest oszczędność do ostateczności posunięta. Polega ona na ograniczeniu zakupywania towarów do bezpośredniego spożycia, jak i do wytwarzania. Tak np. nie kupuje się narzędzi rolniczych lecz używa starych, prawie niezdatnych, pożycza się od sąsiadów, lub obywa się całkiem bez nich. Następnie objawia się zupełny zastój budownictwa nowych domów i budynków gospodarskich, gdyż mimo niskich cen drzewa, budowa pociąga za sobą kupno szeregu artykułów nieproporcjonalnie drogich. Z dóbr spożywczych zmalało do połowy zużycie nafty i zapałek. Świeci się znacznie krócej, a idzie spać znacznie wcześniej. Oszczędność na zapałkach dochodzi nietylko do podtrzymywania ognia przez cały dzień w chacie, lecz nawet do przekrawywania zapałek wzdłuż na dwie części. Soli dla bydła nikt nie kupuje. Ludzie mają mniej butów i ubrań. Można spotkać chaty, w których kilka osób posługuje się jedną wspólną parą butów, tak że do kościoła chodzą na zmianę. Tytoniu pali się obecnie znacznie mniej, niż dawniej i gorszej jakości. Ilość włościan przestających palić wzrasta szybko. Zabawy wszelkiego rodzaju zupełnie zanikły".

Zauważyć należy, że na terenie powiatu Ropczyckiego rozegrały się ostatnio zaburzenia chłopskie.

Z Podhala. Podczas zebrania zwołanego przez ludowców w Nowym Targu doszło do zatargu między zgromadzonemi włościanami a policją. Po obu stronach kilkunastu rannych.

Z „10 punktów narodowego socjalizmu" „...Góra zagranicznego złota oddziela polskiego chłopa, łaknącego towarów przemysłowych od polskiego robotnika, łaknącego chleba". Rolnicy polscy, tu jest źródło waszej nędzy!

„Walka z faszyzmem", głoszona przez marksistów, — to beztreściwe głupstwo. Szczegóły w następnym numerze „J. K".

Do 1-go listopada wyjątkowo „Jedna Karta“ wychodzi raz na tydzień. Prenumerata 50 gr. mies.

JEDNEJ KARTY

№ 54 d. 8—14 października 1933 r. Cena 10 gr.

Sosnowiec—Katowice—Warszawa—Kraków—Łódź—Dąbrowa G.

Redakcja i Administracja: Sosnowiec, ul. Dęblińska 1, tel. 1-01. P. K. O. 304,310.

AGENTURY: Będzin. Głowacki ul. Sączewska — kiosk. Bielsko, Jelinek, Schodowa 2 m 6. Czeladź, Giec ul Kacza 7. Cieszyn, Kurus J. ul. Stawowa 18. Dąbrowa Bielada ul. Kościuszki róg Sobieskiego Kielce, Kiebabczy ul. Sienkiewicza 39. Kraków, Leśniak St. ul Bracka 15. Katowice Nowak, Biuro dzienników, Piłsudskiego 23. Lublin, Ciesielski K., 1-go Maja 17. Łódź Fabr. Mysłowice. Gola, ul. Pszczyńska 3. Miechów, Kułakowski, ul. Sobieskiego 10 Ozorków k. Łodzi, Czurapska, biuro dzien. Ostrowiec, J. Swoboda, biuro dzien. Olkusz, Kardaszewski ul. Rynek, kiosk № 1. Radom, Salomon K. ul. Piłsudskiego 12. Warszawa, Krucza 9. m. 3. Wolbrom, Stanisław Jagieło, Szosowa. — — — — —

Polska dla Polaków! | Rodacy! Nasz znak: Błyskawica! Barwa: Wiśniowa! Hasło: Naprzód! Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza. | Pracujący Polacy, łączcie się!

Tydzień w Polsce.

Egzekucje skarbowe. Minister Skarbu wydał ważne dla podatników zarządzenie w sprawie wykonywania egzekucyj skarbowych z tytułu zaległości podatku przemysłowego. Minister upoważnił Izby Skarbowe do prowizorycznego ograniczania egzekucji podatku od obrotu za rok 1932 do kwot deklarowanych, o ile podatnik wniósł odwołanie, aż do czasu rozpatrzenia rekursu.

Deficyt budżetowy państwa za miesiąc sierpień wyniósł całych 25 miljonów zł. Zatem od kwietnia b. r. deficyt budżetowy wynosi przeszło 115 miljonów.

Prof. uniwersytetów polskich na emeryturę. Rozporządzeniem rady ministrów z dnia 26 ub. mies. zwinięto wydział ogólny politechniki lwowskiej, oraz skasowano niektóre wydziały w politechnicę warszawskiej.

Ponadto ogłoszone zostało rozporządzenie ministra oświaty o zwinięciu 50 katedr uniwersyt. i połączonych z niem zakładów naukowych.

Powyższe zarządzenie podyktowane jest ponoć względami praktyczno-oszczędnościowemi. Czy to nie za duża i szkodliwa oszczędność?

Moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych. Od 31 października wchodzi w życie moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych. Wstrzymaniu ulegną niewykonane jeszcze eksmisje bezrobotnych, zajmujących mieszkania jedno i dwuizbowe. Wsrzymanie eksmisyj obowiązywać ma do 31 marca i odbywać się będzie automatycznie, lecz na podania zainteresowanych.

Pożyczka Narodowa. Według ostatnich obliczeń ogólna suma pożyczki narodowej wynosi dotychczas 270 miljonów złotych. Ta pokaźna suma w przygniatającej większości to grosz polskiego świata pracy. Bogacze, kapitaliści dali stosunkowo do dochodów najmniej. Znikomy odsetek żydów wzięło udział w subskrybcji pożyczki. Kapitaliści — żydzi razem, nie stanęli na zew rządu, ale na posady, dostawy państwowe są pierwsi.

Może nasze uwagi są nieścisłe. Zgoda! Podajcie nam cyfrowy wykaz, ile dali na pożyczkę dyrektorzy koncernów przemysłowych hut, kopalń, karteli cukru, drożdży, cementu i papieru. Dla Polski pracującej to jest nad wyraz ciekawe. Bo jeżeli niema już innego wyjścia i musi być pożyczka — to niechże wszyscy równo do dochodów płacą.

Pogłoski o rekonstrukcji Rządu. Przed zwołaniem sesji sejmowej, której termin przewidziany jest na 1-go listopada, mają nastąpić zmiany w dotychczasowym składzie gabinetu. Mówi się o ustąpieniu ministrów: Komunikacji, Przemysłu i Handlu oraz Spraw Wewnętrznych.

Metalowcy okręgu Łódzkiego strajkują. Łódź. Trzeci już tydzień trwający strajk metalowców został zgodnie z uchwałą związku zawodowego rozszerzony. Do strejku przystąpili odlewnicy na terenie Ozorkowa, Pabjanic i Kalisza.

W Pabjanicach unieruchomiono fabryki Kindermana i odlewnie przy Szkole Rzemiosł. Strejk rozszerzony ma być do końca tygodnia na teren całego województwa. Obie strony po ostatniej nieudanej konferencji w Inspektoracie Pracy nie występują z żadnemi propozycjami i strejk trwa na martwym punkcie, nie wykazując widoków na rychłą likwidację.

Ziemia za zaległości podatkowe. W kołach politycznych utrzymują, że w najbliższym czasie wydany będzie dekret Prezydenta R. P. o przejęciu przez skarb państwa części gruntów stanowiących własność osób zalegających za zapłatę podatków. Mowa tu oczywiście o dużych majątkach ziemskich, gdyż te mają największe zaległości.

Z prasy.

*„**Polonja**“ katowicka zamieściła długi i uczony artykuł, który miał dowieść, że hitlerowska teorja o czystości rasy jest niesłuszna. Może i racja — ale w książce. W życiu — niemiecka teorja rasowa jest skierowana przeciwko żydom. Tutaj zaś nikt nie zaprzeczy, że żydzi są rasą odrębną, zachłanną i dla rdzennych mieszkańców szkodliwą. Niemiecka teorja w praktyce oddala narodowi niemieckiemu nieocenione usługi. Artykuł „Polonji“ uważamy za osłabianie naszego polskiego frontu przeciw zaborczości żydowskiej. Pozwalamy sobie na tą ugodowość „Polonji“ wobec żydów zwrócić uwagę ogółu.*

*„**Bunt Mlodych**“, pismo warszawskie, stwierdza, że „na prowincji w imieniu „Buntu Młodych“ występują osoby całkowicie do tego nieuprawnione“. My ze swej strony gotowiśmy temu faktowi przypisać nieścisłe oświetlenie naszego kierunku w jednym z poprzednich numerów „Buntu“. Zresztą poczekamy, jak to się będziecie buntowali przeciw żydostwu i przeciw zagranicznym kapitalistom. Tylko, panowie, bez wykrętów, prosto z mostu!*

*„**Expres Zagłębia**“ nie może zapomnieć, że pomiędzy założycielami naszej partji są osoby, które poprzednio należały do innych obozów politycznych. A pismo to powinno przecież wiedzieć, że nową partję zakłada się dlatego, że dawna jest zaciasna, zawsteczna, przeżyta, że w dawnej trwała już cicha walka etc. Rzadziej, nową partję zakładają zupełnie nowi ludzie. NSPR na terenie Zagłębia powstać musiała (podkreślamy: musiała!), ponieważ istniały tu zgoła niesamowite kombinacje. Naprzykład: żydowsko-sanacyjna, jak w „Expresie Zagłębia“, — endecko-kapitalistyczna, jak w „Kurjerze Zachodnim“, — robotniczo-francuska, jak w PPS. (Przypomnijcie sobie redukcje na francuskiej kopalni „Reden“, gdzie nie pozbawiono pracy ani jednego pepesowca!). Naszem skromnem zadaniem rozbić te kozirodcze zwiazki: żydów z sanatorami, — narodowców z międzynarodowymi kapitalistami, — fracuskich bogaczów z polskimi nędzarzami... Gra warta świeczki! Czy nie? sami powiecie, panowie z „Ekrpresu Zagłębia“.*

*„**Nowy Dziennik**“. (żydowski, drukowany po polsku) poświęca naszemu pismu dłuższy artykuł. W rezultacie życzy nam., żeby nas „krew zalała“ i „piorun trafił“. „Nasz Dziennik“ cytuje z jednej z naszych ulotek żądania NSPR., mylnie biorąc je za „10 punktów narodowego socjalizmu“. Pismo żydowskie ogranicza się tylko do informacji, czuje bowiem dobrze, że polemika z nami — o ileby była rzeczowa i poważna — jest dla żydów beznadziejna.*

Z obowiązku kronikarskiego notujemy pogłoskę o upaństwowieniu wszelkich przedsiębiorstw na Śląsku.

Konfiskata. Ostatni numer „Jednej Karty“ został skonfiskowany przez Starostwo w Będzinie za dwa ustępy

Tydzień zagranicą.

Mała Ententa — tworzy wspólną armję. W Sinoja obradują przedstawiciele Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji nad utworzeniem unji państw bałtyckich. W czasie obrad na porządek dzienny wysunęła się sprawa utworzenia wspólnej armji, o jednolitem sztabie i dowództwie. Zunifikowana armja trzech, liczyłaby około 600 tysięcy czynnych żołnierzy, dobrze wyćwiczonych i uzbrojonych. Nie jest wykluczonem, że wrazie osiągnięcia porozumienia między Jugosławją, Czechosłowacją i Rumunją, do współpracy zostanie wciągnięta Turcja, Bułgarja i Grecja.

Największe wysokości. Aeronauci sowieccy w balonie, zwanym stratostatem, w hermetycznej gondoli osiągnęli największą wysokość a mianowicie 19.400 m. Rekord ostatni Szwajcara Piccarda został w ten sposób pobity. Temperatura na tej wysokości wynosi 67° poniżej zera, ciśnienie powietrza 55 milim. (na powierzchni morza, 760 milim. słupa rtęci).

W tym samym mniej więcej czasie lotnicy francuscy osiągnęli aeuroplanem największą wysokość, a mianowicie przeszło 13 i pół kilometra. I na tej wysokości lotnicy musieli stosować oddychanie za pomocą sztucznego dopływu tlenu.

Kłopoty Roosevelta. Prezydent Stanów Zjednoczonych, jak informuje „Daily Herald“, wyjechał na kilkudniowy odpoczynek, ażeby w spokoju, zdala od wielkomiejskiego ruchu, rozważyć przedstawiony mu sensacyjny plan przez gen. Johsona. Plan przewiduje całkowitą kontrolę rządu nad wszystkiemi gałęziami przemysłu, zarówno w dziedzinie produkcji, jak i płac, czasu pracy i ceny towarów. Plan ten przewiduje nadto podział całej amerykańskiej produkcji przemysłowej na 7 odrębnych grup, z których każda podlegać ma kontroli specjalnego komisarza rządowego, wszystkie zaś poddane będą łącznej kontroli najwyższego komisarza przemysłowego.

Być może, że Roosevelt zdecyduje się na wprowadzenie w czyn złożonego mu projektu, gdyż, jak dotąd, wszystkie jego wysiłki okazały się do pewnego stopnia bezskuteczne. Kodeks pracy, zwiększenie płac, czterdziestogodzinny tydzień roboczy, ani potężna iście na amerykańską skalę zakrojona reklama, mająca na celu zwiększenie konsumcji, nie dała jeszcze narazie spodziewanych wyników. Uprzywilejowane, kodeksem pracy, związki zawodowe domagają się dalszej redukcji czasu pracy, niektóre zaś załogi robotnicze, jak w zakładach Forda, wzbraniają się w dalszym ciągu przyjąć podyktowane przez Roosevelta warunki pracy. W związku z temi rozbieżnościami tysiące robotników porzuciło pracę. Strajk rozszerza się szybko. Od energji i bystrości prez. Roosevelta zależy w znacznym stopniu rozwój wypadków w Ameryce.

Groźne pomruki z dalekiego wschodu. — W związku z ostatecznem odrzuceniem protestu sowieckiego w sprawie znanego zatargu o koleje wschodnio-chińskie, odbyła się przed kilku dniami konferencja sowieckiego min. spraw zagr. Litwinowa z ambasadorem Japonji w Moskwie Chirota, która nie doprowadziła jednak do złagodzenia naprężonych stosunków politycznych. Wobec czego możliwość zbrojnego konfliktu między Japonją a Sowietami stała się kwestją czasu, może najbliższych dni.

Jedenaście lat temu... Dnia 20 września b. r. minęło jedenaście lat od chwili kiedy Musolini wypowiedział w Udine swoje pamiętne słowa: „Zwracamy oczy nasze na Rzym. Nasz program jest prosty: chcemy rządzić Włochami“. I zrealizował je przy pomocy olbrzymiej większości społeczeństwa włoskiego, które pierwsze ze wszystkich narodów świata powojennego zrozumiało swój obowiązek stanowienia o swej przyszłości. Przez spełnienie obowiązku obywatelskiego doszedł naród włoski do praw narodowych.

Precz z żydowskiemi filmami!

Jedną z intratnych gałęzi przemysłu są wytwórnie filmowe, dające właścicielom oprócz zysków materjalnych wielki plus w postaci niewinnego pozornie wpływu na duszę człowieka, ściślej się wyraziwszy, możność urabiania myśli i charakterów całych społeczeństw. Film jest reklamą i wychowawcą. Od treści jego i poziomu zależy wartość etyczna. Warto przeto poświęcić chwilę czasu i poddać objektywnej krytyce poziom i tendencje, mniej lub więcej widoczne, większości wyświetlanych obrazów. Lubieżność, wykwint, przestępstwo i zbrodnia — wyziera z każdej sceny. W poszukiwaniu zysku pomysłowi wytwórcy wprowadzili na ekran demoralizację. Wypacza się celowo młode umysły dając im za pokarm duchowy zgnilizną moralną, lub pozory nieistniejącego życia. Głębszą i szlachetniejszą myśl wyrugowała płytka sensacja, — albo dobrze zamaskowana intryga polityczno-rasowa.

Zanim jednak wypowiemy ostatnie słowo w tej sprawie sięgnijmy do statystyki i sprawdzimy kto jest właścicielem wielkich wytwórni filmowych. — Przygniatająca większość wytwórni kinomatograficznych i kin znajduje się w rękach żydowskich. Zatem w rękach żydowskieh znajduje się klucz od moralności miljonów ludzi. Żydzi za pomocą świetlnych obrazów zarabiają podwójnie: moralnie i materjalnie.

Na żydowskie filmy codziennie patrzą tysiące polaków, codziennie do kas żydowskich płyną złote polskie. Niech żydzi chodzą na swoje filmy a my polacy jeżeli nie mamy polskich, przez polaków wyprodukowanych filmów, siedźmy w domu, przy polskiej książce lub idźmy na spacer odetchnąć świeżem powietrzem, zaś za zaoszczędzony grosz kupmy chleba dzieciom, bo często są głodne albo wspomóżmy naszą nędzę polską.

Bez żydowskich — zagranicznych filmów możemy się obejść, musimy się ich wyrzec w interesie swoim własnym. Nie wolno przecie, nam polakom, płacić za truciznę, być stadem, które się ogłupia i eksploatuje.

Może nie prawda? Przeglądnijmy bilans handlowy ze światem. Miljony, dziesiątki miljonów złotych wywozi się zagranicę za filmy żydowskie.

Przeczytajmy kronikę dnia bieżącego. Wieleż to zbrodni popełnia się pod wpływem złego filmu.

Tego nie da się zaprzeczyć ani usprawiedliwić. Moralność i nędza Polski pracującej dopomina się ostro i groźnie zabronienia wyświetlania *żydowsko—zagranicznych filmów.*

...r

Postęp...

W poprzednim nu-rze zamieściliśmy, wzmiankę o przyjęciu jednego(!) żyda na referenta jednego(!) z urzędów skarbowych. Na drugi dzień po ukazaniu się notatki zjawił się w naszej redakcji zainteresowany żydek, zresztą oficer W. P., dobrej tuszy i oświadczył patetycznie. „Ja nie jestem żydem, tylko polakiem wyznania mojżeszowego(!) To jest oburzające nazywać mnie żydem..." Byłby napewno snuł swoje wywody, gdybyśmy mu grzecznie ale stanowczo nie byli oświadczyli, że dla narodowego socjalizmu nie istnieją dwa rodzaje żydów, tylko jeden. Żyd — jest żydem, a jako taki nie może być polakiem. Żadnych wyjątków.

Nie mają więc prawa litości czy łaski. Naród polski daje im to, na co od wieków zasłużyli. A że wśród nich znajdą się może nieliczne jednostki, które czynami nie upodobniły się do ogółu żydostwa, to jednak nie uwalnia ich od ponoszenia rodowej odpowiedzialności. Nikt, żadna rasa nie jest tak zwarta solidarna w działaniu, jak żydzi, dla czegóż wobec wymiaru sprawiedliwości społeczno-rasowej mielibyśmy zapomnieć o ich solidarności?

Powyższe oświadczenie „polaka wyznania mojżeszowego" jest znamienne z dwu powodów: świadczy wymownie o psychice duszy żydowskiej, oraz podkreśla skuteczność głoszonych przez nas haseł.

Dziś już wypierają się swego pochodzenia.. jutro... zobaczymy!?

...r

W świecie pracy.

Delegaci rob. ze Śląska u ministra P. i O. S. — W dniu 28 ub. mies. minister Pracy i Opieki Społecznej przyjął delegację robotników górnośląskiego przemysłu metalowego, którzy po zobrazowaniu obecnej sytuacji w górnośląskim przemyśle metalowym i hutniczym, prosili p. ministra o wpłynięcie na przemysłowców, ażeby nie obniżali stawek płac robotniczych. Minister Hubicki przyrzekł dołożyć starań za utrzymaniem dotychczasowej umowy. Oby tylko te starania nie okazały się bezskuteczne. Wiadomą jest przecie rzeczą, że robotnikowi wszyscy obiecują, bronią a w rezultacie robotnikowi coraz gorzej się powodzi.

Załatwianie zatargów pracy i kapitału przez państwo. W prezydjum rady ministrów rozważa się obecnie projekt załatwienia przez władze wszelkich zatargów wynikających na tle pracy między robotnikami a przemysłowcami. Wrazie przyjęcia go przez radę ministrów zostanie ogłoszony rozporządzeniem prezydenta.

Redukcje. Z dniem 1. października zastała zwoliona z pracy, z 3-ch miesięcznem wypowiedzeniem, spora liczba pracowników kontraktowych i etatowych zatrudnionych w urzędach państwowych w Warszawie oraz innych miastach Polski. Wymówienie otrzymali w pierwszym rzędzie urzędnicy z nabytemi prawami do emerytury oraz mężatki, których mężowie równocześnie znajdują się na posadach.

1000 zł. dla rodzin tragicznie zmarłych górników na kop. Modrzejowskiej. W imieniu min. Hubickiego wypłacono w zeszłą sobotę rodzinom tragicznie zmarłych górników podczas katastrofy na kopalni w Modrzejowie łączną kwotę 1000 zł. Wypłaty dokonał kier. wydz. opieki p. Nowacki.

Zarobki górnicze, jak wiadomo, uległy poważnej obniżce. Pozmniejszano kategorje na niekorzyść robotników a ponadto zmniejszono ogólnie płace o 10 proc. W rezultacie górnik zarabia naprzykład zamiast 7 zł. — 5 zł. 36 gr. Po tej obniżce — zaczyna się poprawiać zatrudnienie. Górnicy polscy są najgorzej w całym świecie wynagradzani. Jakże mógłby polskiego górnika traktować inaczej obcy kapitał?!

Kto przeciw zagranicznym kapitalistom, — powinien natychmiast wpłacić 50 groszy na P. K. O. Nr. 304.310 jako prenumeratę miesięczną „Jednej Karty" i podać nam adres hurtowego sprzedawcy gazet. (księgarnia, kiosk, agencja), jeżeli w danej miejscowości pisma naszego jeszcze nie sprzedają.

Piszą nasi zwolennicy:

S-ta Louis (Francja). „Czytając tutejszą gazetę polską „Narodowiec", znalazłem w rubryce: „zkraju" wiadomość o zawiązaniu organizacji narodowo-socjalistycznej w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku. Ponieważ sam jestem wrogiem obcych naleciałości i marxistowskich szkodników, mających dla robotnika tylko frazesy i obłudę, ucieszyłem się, że w Polsce nareszcie zerwano od hasła: „Polska dla Polaków". Każdy z nas tu marzy o powrocie do kraju po paroletniej tułaczce zagranicą. Sprawa założenia organizacji narodowo-socjalistycznej na emigracji była już dawniej poruszona w naszej centrali w Paryżu (autor należy do jednej z organizacji b. wojskowych. *Przyp. Redakcji*). Paryż ją przychylnie przyjął i zapoczątkował nawet tworzenie oddziałów. Z różnych względów rzecz ta utknęła. Obecnie za przykładem Zagłębia Dąbrowskiego będzie inaczej. Życzymy rodakom naszym, których los rzucił na obczyznę, powodzenia i prosimy o nawiązanie kontaktu z innymi ośrodkami emigracyjnemi w Europie i w Ameryce. Naprzód!

Wilno. Grupa członków ostro wystąpiła z żądaniem, ażeby „wyłamać się" zpod nazwy: Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza. Powód stawiany jest taki, że im wstyd(!) pracować z organizacją, gdzie jest wyraz „robotnicza", ponieważ nie są robotnikami lecz urzędnikami. Żądają przeto utworzenia organizacji pod nazwą „Partja Narodowych Socjalistów". Tu cię boli!

[illegible] to stanowczą odprawę niefortunnym reformatorom, którzy zapewne raz na zawsze zaniechają zamętu.

Od siebie dodamy dwie uwagi. Po pierwsze. W NSPR powinni być robotnicy (a nie sami pracownicy umysłowi i mieszczaństwo), — w zarządach powinni mieć robotnicy większość. Kto tego nie rozumie, ten znalazł się w naszej partji przez pomyłkę.

Po drugie. „Partja Narodowych Socjalistów" jest to nazwa odrębnej organizacji, zapoczątkowanej w Warszawie, a niemającej z nami — niestety — nic wspólnego. Pomimo podobieństwa nazwy, PNS jest to organizacja teoretyczna (właśnie bez robotników a więc i bez wpływu na masy), — filosemicka (zwróciły już na to uwagę pisma warszawskie).

Ta ostatnia okoliczność nadaje partji PNS specjalny charakter.

Sprawa stosunku do rządu jest dla legalnej partji wogóle dość zawikłana. Jedno jest jednak pewne: partja polityczna powinna być li tylko *organizacją społeczną*. Jeżeli zaś jest pośrednio czy bezpośrednio zależna od rządu, przestaje być partją.

Wstyd.

Kozłów koło Miechowa. W najbliższym czasie powstaje tu organizacja NSPR, rekrutująca się przeważnie z młodzieży wiejskiej.

Śląsk. Z wielu stron zwracają nam uwagę, że zamęt czyniony przez obecnych okupantów pięknego lokalu przy ulicy Dworcowej w Katowicach, pochodzi stąd, że pomiędzy niemi nima ani jednego robotnika. Uwaga zupełnie słuszna. Robotnik zakosztował twardej rzeczywistości życia. Robotnik niechętnie bierze się do polityki, ale skoro się już wziął, nie pozwoli z siebie żartować. Przy szczerym robotniku kombinatorzy czują się nieswojo i hamują się ze swoimi intrygami.

Możemy uspokoić naszych rodaków na Śląsku, że porządek w Katowicach zostanie przywrócony w niedługim czasie. W obecnym stanie rzeczy najważniejszą sprawą jest wybór właściwych zarządów grup lokalnych. To znaczy: należy zwołać walne zebrania tych grup i powołać do zarządów ludzi najpewniejszych i najbardziej oddanych narodowemu socjalizmowi. Rozumie się, ludzie nieorjentujący się i popychadła, wyznaczone przez pięciu intrygantów z ulicy Dworcowej w Katowicach, powinni iść natychmiast precz!

Z Bielska. W pewnym pisemku przez kilka numerów głośno było, że „Jedna Karta" przyjmuje żydowskie ogłoszenia. Ponieważ brzmienie jednej firmy mogło nasuwać pewne wątpliwości, zwróciliśmy się do źródła, skąd otrzymaliśmy następujące oświadczenie: Bielsko, 28.IX.1933 r. „Ja niżej podpisany oświadczam, że z dziada i pradziada jestem katolikiem a firma moja w Bielsku przy ul. 3 Maja jest czysto chrześcijańską i polską.

Podpisano (—) Rudolf Bitmann".

Widzimy więc, że hałas wspomnianego pisemka był zwykłym podłym manewrem.

Wobec powyższego skład sukna p. R. Bitmanna możemy tylko uprzejmie polecić naszym wszystkim czytelnikom, tembardziej że firma ta należy do najpoważniejszych na terenie Bielska.

Wolbrom. Przeciwko istnieniu i działalności NSPR. żydostwo wolbromskie zawiązało specjalny komitet(!), który ma za zadanie zwalczanie tego ruchu. Do komitetu wybrano: aptekarza Rosenbauma, dr. Ajzenszhafta, Erlicha, Ptasza i innych. Panowie ci udali się do starosty olkuskiego p. Gliszczyńskiego o rozwiązanie placówki NSPR. w Wolbromiu. Na skutek tej interwencji olkuski starosta delegował natychmiast referenta oraz komisarza Heima, celem zbadania warunków, (Oskarżano NSPR. jakoby żydów „mordowano"). Stwierdzono fałszywość oskarżenia a ponadto, że robota żydowskich licznych na tut. terenie organizacji komunistycznych została przez powstanie NSPR. całkowicie sparaliżowana.

Ożywienie handlu w sklepach polskich pod wpływem działalności NSPR. jest widoczne, co o wściekłość żydów przyprawia.

Dotkliwie jednak zauważyć się daje całkowity brak sklepów polskich z branży towarów: włókienniczych, żelaznych, drzewnych, mącznych, skórzanych, które są wzupełności opanowane przez żydów.

Zpośród fachowców natomiast brak jest czapnika, kamasznika, kuśnierza, dentysty, introligatora, magli.

Polscy kupcy i rzemieślnicy w branżach wymienionych znajdą w Wolbromiu dobrą i pewną egzystencję. Okolica jest dość bogata, włościaństwo polskie wyrobione i napewno poprze swojego rodaka.

Apel NSPR. znalazł oddźwięk u polskiego ludu mimo wrogiej agitacji żydów i „szabesgojów"

Czyż nie mamy apteki Czarneckiego, składu aptecznego Guli, lub Cisłowskiego?

Żydowska zaciekłość.

Nasz korespondent z Wolbromia donosi. — „Jak nienawistnym okiem żydzi patrzą na wszelką próbę polskiej samodzielności handlowej, dowodzi fakt niżej opisany.

Od dłuższego czasu solą w oku żydom był kupiec Paweł Bratek z Wolbromia, z tego powodu, że handlując obuwiem psuł żydom interesy. Szczególnie odczuwało się to w ostatnich czasach, lud bowiem polski więcej garnąć się począł do polskich kupców.

Gdy Bratek wsiadł na umówioną dnia poprzedniego furmankę, aby udać się na jarmark do Skały, żydowski furman podstępnie podciął konie i nagle ruszył wozem. Zrobił to zupełnie celowo, ażeby pozbyć się „goja" i niewygodnego konkurenta. Bratek wypadł z furmanki tak nieszczęśliwie, że doznał naruszenia opony mózgowej i stosu pacierzowego.

Nieprzytomnego Bratka odwieziono taksówką do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Stan zdrowia nieszczęśliwego — według informacji pochodzących od rodziny — jest tak groźny, że niema widoków na uratowanie go od śmierci."

Od siebie redakcja „Jednej Karty" dodaje:

2) do złego psa nie należy podchodzić z przodu, do złego konia — z tyłu, a z żydem wogóle należy unikać wszelkich stosunków, 3) jeżeli świadkowie stwierdzą, że żydzi dopuścili się tej zbrodni świadomie i celowo, rodzina pokrzywdzonego ma wnieść natychmiast s k a r g ę do Prokuratora, a oprócz tego wytoczyć proces o odszkodowanie za wypadek. Żydzi pójdą wtedy na długie lata do więzienia, a straty materjalne pokryje furman lub ten, który go najął, albo właściciel wozu i koni. Niestety, nikt i nic nie zdoła złagodzić bólu naszego nieszczęśliwego rodaka ani zmazać tego wstydu piekącego, na myśl co żydowski przybłęda pozwala sobie w Polsce. Na to Polska znaleźć odpowiedź musi inną!..

Nie jesteśmy komunistami, nie jesteśmy nawet narodowymi komunistami. Komunizm to doktryna błędna. Ale ma w dzisiejszym gospodarczym bałaganie siłę magnetyczną... I dlatego specjalnie nam zależy, ażeby szczery komunista polski nas rozumiał, ażeby nas uważał za przyjaciela pracujących Polaków. Zaiste! Większa będzie radość w NSPR ze zdobycia jednego ideowego komunisty niż z 10 chadeków, sanatorów czy pepesów.

EMIL KOZIJ.

Z pałacu w podziemia kopalni.

(Wspomnienia emigranta).

12)

Tylko dzięki śpiewowi artystki należy przypisać, że w trzecim dniu podróży „wylądowałem" szczęśliwie i bez przygód w nowej stolicy młodego państwa ukraińskiego. Kijów wyglądał odświętnie. Podczas gdy w Petersburgu dawał się odczuwać brak produktów żywnościowych i panował głód, w Kijowie uderzał w oczy, zaraz na wstępie, dobrobyt i nadmiar wszystkiego. Widocznem to było z zadowolonych twarzy spacerowiczów, którzy zapełniali ulice i skwery tego pięknego południowego miasta.

Rząd młodej republiki ukraińskiej nie mógł jednakże dać sobie rady z anarchją. Tak samo jak rosyjski rząd tymczasowy, rząd ukraiński tracił czas na jałowych teoretycznych dyskusjach, występował z nowymi z mniej lub więcej fantastycznymi projektami reformy rolnej i reform socjalnych. Bolszewicy jednak i tu czuwali i rozwijali agitację, może nawet większą, niż na obszarach Rosji. Szczególniej sprawa bezpieczeństwa publicznego pozostawiała wiele do życzenia. Gdy wyszedłem pierwszego wieczoru po przyjeździe na miasto, myślałem, że na ulicach Kijowa wre jakaś zawzięta walka. Ze wszystkich bowiem stron słychać było huk wystrzałów karabinowych. Dopiero jeden z „tubylców" objaśnił mnie, że to „wolni kozacy", żołnierze nowotworzącej się armji ukraińskiej, strzelają z radości iż odzyskali niepodległość.

Zaszedłem do pierwszorzędnej kawiarni na ulicy Włodzimierskiej t. zw. „Francois". Jakże odmienny widok od petersburskich lokali publicznych. Wszystkie stoliki zajęte. Na stolikach całe góry ciastek i luksusowego pieczywa, rzecz w Petersburgu od kilku miesięcy niespotykana. Większość gości, stanowili oficerowie armji rosyjskiej z „pagonami" na ramionach, i oficerowie „wolnych kozaków" ubrani w strój dawnych kozaków zaporoskich z długiemi krzywemi szablami.

Gorzej jednak przedstawiała się sprawa powrotu z kawiarni do hotelu. Na rogu bowiem pierwszej ulicy, którą przechodziłem, posłyszałem tak zwykłą w owych czasach w Kijowie komendę:, „ręce do góry". Spojrzałem i przekonałem się, że było ich aż czterech, dobrze uzbrojonych, ubranych w żołnierskie szynele. Wobec tego podniosłem posłusznie ręce do góry. Rozpoczęła się szczegółowa rewizja. Bandyci zabrali mi wszystko, okazali się jednak wyrozumiałymi, gdyż na moje usilne prośby pozostawili mi 5 rubli na drobne rozchody. Na odchodnem zalecili mi, bym na następnym rogu ulicy, gdy mnie zaczepią, meldował, że już zostałem ograbiony. Podziękowałem grzecznie i w jak najlepszym humorze udałem się do hotelu na spoczynek przy akompanjamencie salw karabinowych we wszystkich końcach miasta. Postanowiłem jednak skrócić swój pobyt w pięknej stolicy Ukrainy. Przed wyjazdem zaszedłem jeszcze do gmachu „Centralnej Rady" parlamentu ukraińskiego, by przysłuchać się obradom. Trafiłem na dyskusję nad projektem reformy rolnej przedstawionym przez jedną z partyj ukraińskich. Po czterogodzinnem przysłuchiwaniu się machnąłem ręką i wyszedłem. Szczególnie zgniewała mnie okoliczność, że w Centralnej Radzie zasiada zbyt duża ilość żydów, którzy sabotują prace ukraińskiego parlamentu. Aczkolwiek na banknotach ukraińskich był napis w języku żydowskim i żydom przyznawał rząd ukraiński jak największe prawa, to jednak żydzi pierwsi ustosunkowali się bardzo wrogo do państwowo-twórczych poczynań ukraińskich.

Wróciłem do Petersburga bez szczególnych przygód. Tylko na jednej ze stacji, gdy pociąg stał za długo, żołnierze zażądali natychmiastowego puszczenia pociągu w dalszą drogę. Ponieważ tor był zajęty, więc naczelnik z personelem stacyjnym musiał, wobec groźnej postawy tłumu, uciekać do lasu. Widziałem jak kolejarze wraz z maszynistą hasali po krzakach, a żołnierze strzelali do nich z karabinów jak do zajęcy. Na szczęście nikt nie został trafiony i po przyjściu na stację pociągu z przeciwnej strony i oswobodzeniu toru, ruszyliśmy bez przeszkód w dalszą podróż.

W Petersburgu zaszły w tym czasie dosyć duże zmiany. Został wykryty zamach stanu zorganizowany przez wyższych oficerów sztabu głównego. Przywódca i organizator spisku, generał Połowcew, musiał uciekać z Petersburga, a okoliczność ta dała powód bolszewikom do wzmożenia agitacji i skłoniła również Kiereńskiego do przechylenia się na stronę komunizujących elementów i u nich szukać pomocy.

Po powrocie do Jelizawietina zastałem i tam znaczne zmiany. Agitatorzy bolszewiccy nie próżnowali i wykorzystali moją kilkudniową nieobecność do wrogiej przeciwko mnie agitacji wśród włościan. W czasie mojej nieobecności spłonął również jeden z budynków w majątku. Aczkolwiek sprawców nie można było wykryć, to jednak byłem pewny, że było to dzieło włościan zorganizowanych przez komunistów.

Były to pierwsze jaskółki i należało spodziewać się dalszych, bardziej otwartych, wystąpień.

Postanowiłem jednak wytrwać i nie opuszczać placówki, jak długo będzie to możliwem.

W pierwszych dniach listopada wybrałem się wczesnym rankiem do Petersburga. Już na bałtyckim dworcu uderzyły mnie pewne szczegóły. Mianowicie przy wyjściu z dworca stała grupa uzbrojonych żołnierzy i legitymowała przyjezdnych. Nie przeczuwając nic złego udałem się nad Newę, na ulicę Angielską Nadbrzeżną, do senatora Ochotnikowa. Po drodze spotykałem ciężarowe samochody pełne uzbrojonych żołnierzy i najeżone kulomiotami. Gdy znalazłem się nad Newą, ujrzałem cudowny i zarazem groźny widok. Całe koryto rzeki, od Mikołajewskiego mostu, jak sięgnąć okiem zapełniły wojenne okręty z groźnie nastawionemi w stronę miasta i zimowego pałacu paszczami armat. Udałem się szybko do pałacu Ochotnikowa. Zastałem starego senatora siedzącego przy oknie z lornetą w ręku. Obserwował pilnie poszczególne jednostki bojowe rosyjskiej floty wojennej. On mi też pierwszy zakomunikował stan rzeczy. Oto w nocy bolszewicy dokonali przewrotu. Po stronie bolszewików opowiedziały się wszystkie okręty wojenne, znajdujące się w porcie Kronsztadzkim.

Rząd tymczasowy nie był na przewrót przygotowany i bolszewicy zajęli stolicę prawie bez oporu. Sztab bolszewicki zajął tym razem gmach Smolnego Instytutu t. zw. zakładu naukowego dla „szlacheckich dziewic". W mieście na razie panował spokój. Ulicami miasta przeciągały ciężarowe samochody, a znajdujący się w nich marynarze bałtyckiej floty „piękno i chluba rewolucji" — jak nazywał ich Lenin, — rozrzucali ulotki, zawiadamiające ludność o objęciu władzy przez bolszewików.

Garnizon stolicy za wyjątkiem t. zw. żeńskiego bataljonu i szkół podchorążych, prawie w całości przeszedł na stronę bolszewików.

Stary Ochotnikoff zaproponował mi wspólny spacer po mieście.

— Dopóki nie mordują — powiada — możemy wykorzystać chwilę i przypatrzyć się dokonywanemu przewrotowi.

Na Newskim prospekcie były tłumy ludzi, którzy komentowali zaszłe w nocy wypadki. Publiczność przyjęła przewrót spokojnie i zdaje się nikt wśród przypatrujących się tłumów nie zdawał sobie sprawy jak w a ż n e w y p a d k i rozegrały się nocy ubiegłej, które spowodują wylanie morza krwi, zmienią oblicze Rosji i na długie lata rozniecą niepokój na całej kuli ziemskiej.

Publiczność tymczasem defilowała po głównych ulicach Petersburga, przypatrywała się spokojnie przejeżdżającym marynarzom i czerwonym chorągwiom powiewającym na gmachach państwowych.

Chcieliśmy się dostać z Ochotnikowym w stronę „Marsowego Pola". Tam jednakże dostęp był zamknięty podwójnym kordonem marynarzy. W zimowym bowiem pałacu, jak również w gmachu sztabu okręgu i w szkole podchorążych zamknęte tam „żeńskie bataljony" i oddziały podchorążych postanowiły stawiać opór. Bolszewicy otoczyli gmachy i narazie poprzestali na oblężeniu opornych oddziałów, pozostałych wiernymi Kiereńskiemu aż do końca.

Do południa nie padł ani jeden strzał. Dopiero pod wieczór zagrzmiały z okrętów na Newie armaty, a pociski trafiały w dach i mury pałacu carów rosyjskich. Z okien pałacu i gmachu sztabu odpowiadano salwami z karabinów i kulomiotów. Walka była nierówna i wynik jej nie trudno było przewidzieć.

c. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz. Sosnowiec. Redaktor: JÓZEF KOJDER.